NADZWYCZAJNE WYDANIE.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

15.000 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Mk. 400.000. z odnoszeniem do domu Mk. 450.000. Zamiejscowa Mk. 450.000. Zagranicą Mk. 900.000

Nr. 277 — Rok VI. Kraków, Piątek 9 listopada 1923 r. Red. naczelny ANTONI KRZYWY.

Krwawe żniwo strajku w Krakowie.

Około 400 zabitych i rannych policjantów, żołnierzy i strajkujących.

O cześć wam panowie strajkowcy!

Kraków w listopadzie.

We wtorek dnia 5 listopada spłynęły bruki krakowskie krwią bratnią. W chwili, gdy Naród cały wytęża wszystkie siły, aby niepodległość polityczną uzupełnić niepodległością gospodarczą, gdy pierwszy Rząd Narodowy przedkłada budżet bez deficytu i wzywa całe społeczeństwo do współpracy w uzdrowieniu skarbu i gospodarstwa państwowego, w takiej to chwili — podziemne żywioły — ogłaszają strajk funkcjonarjuszy państwowych, a potem strajk generalny — zakończony rozlewem krwi w Krakowie.

Wszyscy, świadomie czy nieświadomie wciągnięci do tego strajku muszą odpowiedzialność za tą krew przyjąć na swoje sumienie. Nie wolno nikomu z nich cofać się od odpowiedzialności bez względu na to, czy z głupoty, czy z tchórzostwa przed terorem brali udział w strajku. Urzędnik państwowy składał przysięgę służbową i wolno mu legalnymi środkami starać się o poprawę bytu. Ale nie wolno mu używać do tego bezrobocia, bo strajkiem nie uderza fabrykanta-kapitalistę, ale godzi wprost w serce własnego Państwa, które jest równocześnie jego Ojczyzną. Przez swoje stanowisko obywatelskie, przez prawa, zagwarantowane konstytucją, ma urzędnik dostateczny wpływ na Sejm i Rząd, aby strzedz swoich interesów materjalnych. Państwo nie jest budą fabryczną, obliczoną na dywidendę, — a która każdej chwili może być zamknięta — ale Państwo jest wieczne i płacić może tyle, ile ma i ile zdoła. Wybrany Sejm i wyłoniony z niego Rząd są jedynymi regulatorami siły i możności płatniczej Skarbu. Kto myśli inaczej, kto zresztą za czasów niewoli służył Austrji i Rosji bez szemrania, a w czasie wojny okazał cuda poświęceń dla obcych, a teraz nie umie dać tego samego Ojczyźnie, gdy ta rozwiązuje najtrudniejsze zadania gospodarcze, ten niech pożegna się ze służbą państwową i idzie na lekki i pożywny chleb prywatny. I dlatego to część odpowiedzialności za krew przelaną ciąży na strajkującym urzędniku państwowym.

Robotnik polski jest stale oszukiwany. Międzynarodowa banda wyzyskuje go dla swoich celów finan wych, a obecnie ruchów robotniczych używa dla zniszczenia Polski, jako Państwa i dla celów spekulacyjnych.

Przelana we wtorek na ulicach Krakowa krew robotnika i żołnierza polskiego płynęła, aby Polsce związać ręce w chwili, gdy państwo niemieckie się wali w gruzy, a bolszewicy pragną w Niemczech utrwalić Sowdepję i płynęła jeszcze poto, aby zburzyć plan naprawy skarbu polskiego. Niesumienni płatni agitatorzy nie żałują krwi polskiej, aby popierać cudze interesa i mięsem robotniczem ścielić drogę spekulantom politycznym i spekulantom gospodarczym.

Krew przelana spada na ich głowy i przyjdzie czas, że robotnik pozna się na obłudzie i fałszu, którym go obecnie karmią i wraz z całym Narodem odrzuci precz i zbogaconych adwokatów i fanatycznych doktorów medycyny i żydowskich pismaków, którzy jadem zatruwają serca robotnicze, a krwą polską zraszają ulice Kr owa.

Wojsku polskiemu i klasie robotniczej składam kondolencje z powodu śmierci kolegów. Jedni zginęli, pełniąc ciężki obowiązek względem Ojczyzny, drudzy zginęli oszukani przez agitatorów, sądząc, że umierają za ideje ludzkości. Jeśli jasny promień zrozumienia obowiązków względem Ojczyzny przeniknie duszę robotnika, to wtorkowe żniwo śmierci będzie ostatnim pomnikiem niewoli w szponach międzynarodówki.

Tadeusz Tabaczyński, poseł.

—o—

Przebieg krwawego wtortu.

Socjalistyczne związki zawodowe proklamowały jak wiadomo, na poniedziałek 5 b. m. powszechny strajk robotniczy w Polsce. Urzędowe biuletyny stwierdzają, że strajk generalny zawiódł na całej linji, jedynie ostrą formę przybrał w Krakowie.

Socjalistyczni prowodyrzy na niedzielnych zebraniach robotniczych zapowiadali, że o ile żądania ich nie zostaną w pełni spełnione, to w drodze krwawych starć przeforsują postulaty. Zapowiedź zrealizowali!

W OKOLICY DOMU ROBOTNICZEGO

przy ul. Dunajewskiego poczęły się gromadzić od wczesnego ranka dnia wtorkowego tłumy robotników. Ciągnęli zarówno z fabryk okolicznych, jakoteż robotnicy kolejowi, warsztatowi, pewne odłamy pracowników z miejskich zakładów użyteczności publicznej i t. d. Wśród zebranych tłumów (około 15 tysięcy ludzi) przeważały podejrzane indywidua, wiedzione chęcią rabunku, oraz komuniści, dla których zapowiadane krwawe wystąpienia strajkujących stanowiły najlepsze pole działania. Policja, która miała rozkaz niedopuszczenia tłumów do domu robotniczego i przeszkodzenia w odbyciu zgromadzeń, obsadziła okolice twierdzy pepesowskiej w ten sposób, że oddział policyjny w sile około 50 ludzi pod komendą kom. Künsthubera ustawił się od hotelu Krakowskiego w poprzek plant ku kościołowi Reformatów, dalej wzdłuż ulicy Dunajewskiego frontem do plant, oraz u wylotu ul. Karmelickiej.

Dla posilkowania policji przybyły dwie kompanje 16 p. p. (tarnowskiego), każda pod komendą porucznika; dowództwo półbataljonu objął kapitan.

Z początku kom. Künsthuber nie wzywał asystencji wojska, dopiero gdy koło godz. 9 masy zaczęły napierać od ul. Garbarskiej, Biskupiej, Batorego, dalej Karmelickiej, Szewskiej i Szczepańskiej, oddziały wojska wzmocniły szeregi policyjne drugim kordonem.

PIERWSZE STRZAŁY PADŁY Z TŁUMU.

Fale strajkujących zaczęły z każdą chwilą rosnąć. Pod naporem napływających, kordony policji i wojska wygięły się łukiem ku ul. Dunajewskiego, który niebawem przełamał się. Tłumy przypadły całą falangą do dowodzącego wojskiem kapitana, uniosły go na rękach w górę wśród demonstracyjnych okrzyków: „Wojsko nasze, niech żyje dziadek!" Według informacji udzielonych nam przez uczestniczącego w akcji policji komisarza, oficer ten zupełnie nie reagował na postawę tłumu, co tak wpłynęło na żołnierzy, że dali się nacierającym rozbroić. W ten sposób około 240 karabinów ze znacznym zapasem amunicji dostało się w ręce atakujących. Równocześnie jawiły się z karabinami systemu Werndla podejrzane indywidua, które zaczęły strzelać zarówno w tłum, jak w policję i wojsko. Na okoliczność tę zwracamy uwagę dlatego, że żołnierze i policja karabinów tego systemu nie mieli, pochodziły więc one chyba z zapasów, jakie w swoim czasie otrzymała POW. w Krakowie od władz wojskowych. Żądamy w tej sprawie ścisłego śledztwa!! Napastnicy odprowadzili oficerów do domu robotniczego jako „zakładników", rozbrojonych zaś żołnierzy wycofała żandarmerja wojskowa.

Tłum znalazł się w chwilowej przewadze. Broń rozebrali w momencie robotnicy, przybierając wobec policji groźną postawę. Padły strzały. Kordon policji zblokowany, w zwartej grupie rozpoczął odwrót w kierunku województwa, nie robiąc na razie użytku z broni. Gdy jednak trzech posterunkowych, trafionych kulami, runęło na ziemię, brocząc krwią, komendant policji rozkazał oddać w rozwścieczony tłum poszczególne salwy, przy równoczesnem cofaniu się. Do jednego z leżących na ziemi policjantów nadbiegło trzech opryszków, usiłując go dobić kolbami, czemu jednak przeszkodzili atakowani, unosząc z sobą ciężko rannego żołnierza. Po kilkunastu minutach oddział policyjny wycofał się z plant, kierując się ku województwu.

SMIERTELNA SZARŻA UŁANÓW.

Wojewoda Gałecki, poinformowany o sytuacji, porozumiał się natychmiast z gen. Ciklem, dowódcą korpusu i zażądał interwencji konnicy. Oczekujący rozkazów na wzgórzu wawelskim szwadron 8 pułku ułanów, ruszył koło godziny 11 rano pod dowództwem kpt. Bochenka w śródmieście, a znalazłszy się u wylotu ul. Garbarskiej, przypuścił szarżę w tłum, zalegający ul. Dunajewskiego, Łobzowską i Basztową. Ruszyli galopem żołnierze z wyciągniętemi lancami, prąc całą siłą w kierunku hotelu krakowskiego, gdzie tłum zdawał się najsilniej panować.

Niespodziewanie spadł grad kul. Konie ugodzone strzałami, runęły na ziemię, przygniatając i tratując cielskami jeźdźców.

Niebawem zaścieliły ziemię trupy żołnierzy, których kilku legło od śmiertelnych strzałów. Szarża załamała się przy hotelu Krakowskim. Konie osadzone na miejscu, nie mogąc utrzymać równowagi, runęły przyczem albo padły od strzałów, albo ciężko ranione, zerwały się w przestrachu z powrotem.

KRWAWE WALKI POD HOTELEM KRAKOW.

Najkrwawsze walki toczyły się pod hotelem Krakowskim u zbiegu ulic Basztowej, Dunajewskiego, Garbarskiej i Łobzowskiej.

Tu zebrały się tysiączne tłumy, wśród nich setki robotnic fabrycznych, sprowadzonych z Borku Fałęckiego i Podgórza. One właśnie okazywały w ciągu całych 2 godzin największą zawziętość i dzikość.

Około godziny 8.30 zaczął tłum napierać coraz silniej na kordon policji, lżyć i wygrażać mu, wyzywając policję i wojsko od parobków kapitalistycznych, łajdaków itp. W czasie napierania tłumu kilku żołnierzy policyjnych zostało oderwanych od oddziału i ściśniętych przez wielotysięczny tłum, który

wyrwał im pierwsze karabiny.

To wywołało entuzjazm wśród tłumu.

Agitatorzy, kryjący się na tyłach, zaczęli tryumfalnie wykrzykiwać, że nie należy bać się policji, ani wojska, gdyż strzelać nie będą, czego najlepszym dowodem jest owo właśnie rozbrojenie.

Nagle padło kilka kamieni z okien hotelu Krak., raniąc ciężko w głowę jednego z policjantów. Tłum

rozprószył się na moment, ale w ślad za nim padły strzały z hotelu.

Powstał ogłuszający krzyk wściekłości. Tłum zafalował i rzucił się z zaciekłością na policję.

Wówczas w obronie ostatecznej dała policja salwę w powietrze a kiedy tłum nie cofając się napierał a z ul. Łobzowskiej zaczęły padać pojedyncze strzały—policja strzelila w tłum.

Ofiarą tej obustronnej strzelaniny padło 3 rannych i 1 zabity.

Byla to godzina 9 minut 5 rano. Tłum rozprószył się na moment, z czego skorzystała policja i obsadziła częściowo hotel Krakowski, z którego

padły zdradzieckie strzały,

lecz sprawcy, najprawdopodobniej komuniści, ulotnili się tylnemi wyjściami na podwórze.

Nastąpił drugi i trzeci atak.

Nagle zagrał karabin maszynowy.

Na moment tłum się cofnął, jednak po chwili pędzony przez agitatorów, ruszył jak wściekły do ataku z ul. Garbarskiej i Łobzowskiej.

Wobec tego policja ruszyła na tłum z najeżonymi bagnetami. Tłum rozprószył się w ul. Garbarskiej, kryjąc się po bramach, których dozorcy mimo żądania policjantów **zamykać nie chcieli!** Gdyby to było nastąpiło, nie byłoby potrzeba później dalszych ataków, gdyż tłum byłby nie miał gdzie ukrywać się. Kiedy policja znalazła się w połowie ul. Garbarskiej, **zaczęły w plecy jej padać strzały ze strony kryjących się po bramach.** Równocześnie od wylotu ul. Karmelickiej tłum strzelał. Z trudem dobrnął oddział do ul. Karmelickiej.

Na chwilę uspokoiło się.

Nagle jak iskra rzucił się tłum na hotel Krakowski, **usiłując** go zdobyć. Zagrał znowu karabin maszynowy! O godz. 10.30 wpadł pędem z ul. Karmelickiej na Garbarską szwadron kawalerji **żółtej z rotm. Bochenkiem.** Pędził jak wicher. Poukrywani w bramach **zaczęli w nich strzelać!** Cudem przemknął się oddział **bez strat do wylotu ul. Łobzowskiej.**

Nagle padł zdradziecki strzał i świetny **żołnierz padł, jak rażony piorunem.** Koń skręcił się i jak szalony pomknął w ul. Łobzowską. Oddział zachwiał się **na moment,** poczem ruszył w galopie na Dunajewskiego, by tam oddać dalszą krwawą hekatombę.

Jakiś obdartus rzucił się wówczas na ciało rotmistrza zalanego krwią z rozprysłym na bruku mózgiem **i naj**spokojniej w świecie

zaczął szukać u niego portfelu,

a potem zrabował jego szablę. Próbował ściągnąć zeń **płaszcz, ale** tłum oburzony tem — odpędził bandytę.

Rotmistrz padł jak prawdziwy bohater. Tragiczne **jest to, że** odbył chwalebnie wszystkie kampanje pol**skie, odzna**czony najwyższymi orderami za waleczność i poświęcenie.

Uchodził za chlubę 8 pułku. Człowiek osobiście zamożny, który służył w wojsku tylko dla idei. Osierocił młodą żonę.

Po tej szarży ułańskiej nastąpił jeszcze jeden atak **tłumu i nowa salwa karabinu maszynowego, poczem o godz. 10.55 strzały umilkły.**

Na ulicy Garbarskiej, Łobzowskiej i Karmelickiej ukazali się czerwoni milicjanci!

PANCERNE AUTA NA ULICACH.

W kilka minut później pojawiły się na ulicach pancerne samochody wojskowe: „Dowbor", „Dziadek" i „Jasiek", które ostrzeliwując ulicę, zdołały zapanować nad sytuacją. „Dziadek", znalazłszy się na ul. Dunajewskiego, uległ zepsuciu (zerwany łańcuch) i zo stał zajęty przez tłumy.

JAK SOCJALIŚCI ZDOBYLI „DZIADKA".

Od naocznego świadka dowiadujemy się o następujących szczegółach zdobycia auta pancernego przez uzbrojonych towarzyszy. Oto, jak wiadomo, auta pancerne posuwały się w kierunku ulicy Dunajewskiego z trzech stron: od ul. Basztowej, Szczepańskiej i Podwala, strzelając jednak... **ślepymi nabojami** dla postrachu!

Auto pancerne **„Dziadek"** sunęło zwolna od ulicy Basztowej w kierunku hotelu Krakowskiego. Uzbrojony jednak tłum spostrzegł wnet, że mimo gęstych strzałów z karabinów maszynowych, umieszczonych w aucie, nikt nie jest ranny, **ani** zabity. Auto dotarło wreszcie pod Dom Robotniczy. Tu podbiegł pod nie **jakiś ślusarz, i założywszy na łańcuch od kół kawał żelaza, spowodował zatrzymanie auta.** W okamgnieniu obskoczono „Dziadka". **Przez otwór od karabinu maszynowego jakiś odważny towarzysz oddał strzał rewolwerowy do wnętrza, zabijając na miejscu szofera.** Dwaj żołnierze wyskoczyli wówczas z podniesionemi w górę rękami.

„Jeńców" puszczono wolno, auto zaś w triumfie obsadzono towarzyszami, wydobywając zeń karabin maszynowy, który skierowano przeciwko autom pancernym na ul. Szczepańskiej i u wylotu ul. Szewskiej.

NADZWYCZAJNE WYDANIE „GOŃCA KRAKOWSKIEGO".

Mimo że czerwoni towarzysze okupowali zbrojnie lokal redakcji „Gońca Krakowskiego", znajdującej się, jak wiadomo, przy ul. Dunajewskiego, **we wtorek, o godz. 12-ej w południe wydaliśmy nadzwyczajne wydanie „Gońca Krakowskiego" z opisem krwawych wypadków.** Nadzwyczajny dodatek rozprzedany został całkowicie w kilkanaście minut po wydrukowaniu.

Zaznaczamy, że **„Goniec Krakowski" był jedynem pismem krakowskiem, które mimo terroru czerwonego, jaki panował przez cały wtorek w mieście, ukazał się na przekór wszystkim czerwono-gwardzistom.**

PERTRAKTACJE P. BOBROWSKIEGO Z GEN. CZIKLEM.

Równocześnie przywódca socjalistów, poseł Bobrowski rozpoczął pertraktacje z gen. Cziklem, zapewniając utrzymanie porządku i spokoju w mieście, o ile wojsko i policja zostaną wycofane. Gen. Czikel propozycję przyjął, a bojówki socjalistyczne uzbrojone w karabiny, rozpoczęły pełnić funkcje „straży obywatelskiej" w okolicy Domu robotniczego.

MALI CZERWONOGWARDZIŚCI.

We wtorek w południe, kiedy „czerwona" strefa po cofnięciu się policji i wojska rozciągnęła się z jednej strony od ul. Wolskiej, Jabłonowskich i Jagiellońskiej, a z drugiej po plac Matejki, Kleparski, Biskupi i ul. Sławkowską, na placu Matejki widać można było **kilkunastoletnich wyrostków** o rysach wybitnie semickich paradujących **z karabinami i z tekami pełnemi nabojów karabinowych,** które rozdzielali pomiędzy innych towarzyszy.

PRZEDSMAK BOLSZEWIZMU W KAWIARNI CENTRALNEJ.

We wtorek w godzinach popołudniowych wpadło do kawiarni Centralnej („Bisanz") na rogu ul. Dunajewskiego i Karmelickiej **kilkunastu** uzbrojonych towarzyszy... Kazali sobie dać jeść i pić, dowódca owego oddziału uzbrojony był w karabin i 4(!) rewolwery. Goście najedli, napili, naturalnie nic nie zapłacili i opuścili kawiarnię w złotych humorach, ledwo mogąc utrzymać się na nogach. Kelnerzy po wyjściu tych nieproszonych gości odetchnęli zadowoleni, że wychodzą cało.

DZIATWA SZKOLNA POD GRADEM KUL.

W pobliżu miejsca rozruchów znajduje się kilka szkół, w szczególności gimnazjum IV na rogu ulicy Krupniczej, oraz seminarjum żeńskie przy ul. Podwale. Na głos strzałów młodzież rzuciła się do okien, gdy jednak kule uderzyły o mur, w klasach powstała panika, a wśród dzieci płacz. Rodzice, którzy na wieść o rozruchach przyszli do szkół, by zabrać dzieci, przepędzili w trwodze dłuższy czas, zanim udało się im umknąć z terenu, znajdującego się pod obstrzałem.

Wobec niebezpieczeństwa, na jakie narażona była dziatwa szkolna w drodze ze szkoły, dyrekcje niektórych szkół poleciły dzieciom nie przychodzić w środę na naukę. W szkołach, gdzie tego nie uczyniono, frekwencja spadła we środę do połowy.

REWIZJE W KLASZTORZE.

Czerwona straż „obywatelska" posunęła się zaraz we wtorek do kroku, który należy napiętnować. **Przeprowadziła mianowicie rewizję w klasztorze OO. Karmelitów na Piasku, szukając rzekomo tu się znajdujących karabinów maszynowych. Nie znalazła jednak nic. Ludność katolicka miasta jest do żywego oburzona z powodu tej rewizji i zapytuje się, co wtedy robiły nasze władze?**

Straszna statystyka rzezi wtorkowej.

OLBRZYMIE STRATY 8 PUŁKU UŁANÓW.

Jak dotychczas zdołaliśmy stwierdzić: Pogotowie interweniowało w konkretnych **45 wypadkach ciężkich,** odsyłając do szpitala. Do szpitala św. Łazarza przewieziono na oddział chirurgiczny 22 rannych, zaś na klinikę chirurgiczną 49 rannych. Bezzwłocznie przystąpiono do wykonania niezbędnych operacji, które odbyły się w bardzo trudnych warunkach, w braku bowiem elektryki i gazu posługiwano się w lżejszych wypadkach świecami, w cięższych zaś lampami. Narzędzia chirurgiczne odkażano w zwykłym ogniu. Po dokonanej operacji **zmarł w szpitalu inż. Lachowicz, który otrzymał postrzał, stojąc w oknie Syndykatu Rolniczego przy placu Szczepańskim.**

Dotychczas zdołano ustalić nazwiska następujących zabitych: **Inż. Lachowicz Ignacy,** lat 28, zastępca dyrektora Syndykatu Rolniczego, asystent wydziału rolnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, **Batko Tomasz,** urzędnik pocztowy, lat 24, **Antoni Bigosiński,** kolejarz, wiek średni, **Książek Łukasz,** funkcjonarjusz tramwaju, **Skoczeń Stanisław,** wiek średni, **Formanek Józef,** szofer, **Leinmann Perach** (żyd), lat 20, handlowiec, **Aleksander Malinowski,** słuchacz IV roku Akademji Górniczej, **Dąbal Edward, Stanclik Józef, Sajak Franciszek** oraz trzech, dotąd nierozpoznanych.

Razem więc dotychczas wykazano **14 osób cywilnych zabitych.** W szpitalu wojskowym, jak nam komunikuje komenda obozu warownego, **jest 11 zabitych żołnierzy i dwu oficerów. Są nimi rotmistrz Łucjan Bochenek,** który zginął u wylotu ul. Łobzowskiej, dowódzca szwadronem 8 p. ułanów oraz podporucznik 8 p. ułanów **Mieczysław Zagórowski.** Zabici żołnierze: **kapr. Domoń Józef,** st. ułan **Chodaczek,** ułani: **Antończyk Teodor, Wierciński, Korzeniowski, Kubanowski, Pirog, Kuźmicz Aleksander, Moskwiak,** szofer **Łaptucha,** oraz ułan niewiadomego nazwiska, znaleziony pod Kasą chorych.

Raniono ogółem 11 oficerów z 8 p. ułanów, a mianowicie: Dowódca 8 p. ułanów ppłk. **Bzowski,** ranny w udo, porucznik **Niesiołowski,** zgnieciony przez konia, rotmistrz **Łukasiewicz,** przestrzelone udo, złamana noga. Porucznik **Oświęcimski** bardzo ciężko ranny. Podporucznik **Ungeheuer,** bardzo ciężko ranny, zaginiony. Porucznik **Rodziewicz,** lekko ranny. **Porucznik Pisula,** ranny w obie ręce, przygnieciony przez konia. Rotmistrz **Słotwiński,** przestrzelona ręka. Porucznik **Sękowski,** przestrzelone płuca. Porucznik **Trenkwald,** dwie ciężkie rany na głowie, **kłute, por. Włodzimirski Eustachy** i ppor. **Pantorius Karol.** Dotychczas stwierdzono

114 RANNYCH ŻOŁNIERZY z 8 P. UŁANÓW,

w tem 70 w szpitalu, 44 w koszarach.

Są to: **Popiel** Jan, ułan, **Kaczmarek** Stefan, **ułan, Husak** Mikołaj, ułan, **Biłas** Mikołaj, ułan, **Pankiewicz** Jan, ułan, **Paprała** Jan, ułan, **Kolasiński** Stanisław, ułan, **Andruszczak** Semen, ułan, **Borowik** Jan, ułan, **Bobek** Stanisław, ułan, **Chomtar** Sidor, ułan, **Dziaczuk** Jan, ułan, **Góral** Franciszek, plut., **Gaszyński** Feliks, plut., **Halaut** Dawid, ułan, **Hudakowski** Tomasz, ułan, **Hryszmak** Jan, ułan, **Jarema** Piotr, st. ul., **Karkus** Antoni, ułan, **Kasprzak** Karol, ułan, **Kotfis** Aleksander sierżant, **Kuchar** Stefan, ułan, **Kostka** Kazimierz, policjant, **Hruba** Wasyl, ułan, **Lagocki** Roman, ułan, **Leżański** Karol, ułan, **Łoza** Grzegorz, ułan, **Maksiutyński** Karol, ułan, **Mościnko** Władysław, ułan, **Mizera** Władysław, ułan, **Moskwiak** Józef, **st.** ułan, **Maćko** Wasyl, ułan, **Marchewka** Mieczysław, ułan, **Mielniczuk** Nikita, ułan, **Nowak** Jan, ułan, **Nykołyn** Michał, ułan, **Opanasiuk** Michał, ułan, **Oborski** Piotr, ułan, **Podolec** Dmytro, ułan, **Pieprzyca** Tomasz, rez. ułan, **Potamor** Jefim, ułan, **Pieróg** Mikołaj, **ułan, Sułkowski** Józef, st. ułan rez., **Szałabała** Proksy, ułan, **Senediak** Iwan, ułan, (zmarł wczoraj w szpitalu), **Socha** Stanisław, ułan, **Tarasiuk** Jakób, ułan, **Wojtaszek** Józef, ułan, **Worań** Michał, ułan, **Wodnar** Mikołaj, ułan, **Zaryczny** Jan, ułan, **Zarucki** Feliks, **ułan, Kowelczuk** Dymitr, ułan, **Słaby** Władysław, **ułan, Daniłowicz** Łuć, ułan, **Dębski** Władysław, ułan, **Markowicz** Jan, ułan, **Pęcak** Jan, ułan, **Troczyński** Stanisław, ułan, **Bodnar** Mikołaj, ułan, kapr. **Zygmunt** Jan, (spadł, jadąc, jako łącznik), szer. rez. **Olesiński** Józef, szer. **Oczkowicz** Stanisław.

Straty 8 p. ułanów w koniach i materjale są dość poważne.

Ciężko rannych jest 70 koni, zabitych i zaginionych 61, tj. 131, pozatem **zrabowano całą uprząż, karabiny i broń poległych i rannych żołnierzy.**

Wedle informacji z miarodajnego źródła największe i prawie jedyne straty poniósł pułk ułanów.

Do kliniki chirurgicznej przewieziono następujących rannych:

Hala Alfred, robotnik, lat 17, postrzał w płuca, **Sikora** Władysław, lat 32, robotnik, postrzał w plecy, **Barownicki** Jan, żołnierz 8 p. ułanów, postrzał w łopatkę, **Gładyj,** postrzał w brzuch, **Żekowski** Roman, robotnik, postrzał w piersi, **Woźniak Paweł,** ułan, złamanie prawej ręki, **Daniło,** Łódź, 8 p. ułanów, złamanie nogi, **Maciaszek** Stanisław, mechanik, postrzał w udo, **Orzechowski** Ignacy, lat 19, piekarz, **postrzał** w brzuch. Z uznaniem podnieść należy obywatelskie zasługi lekarzy, medyków i służby sanitarnej, tak pogotowia ratunkowego, jak i szpitali, którzy **wśród gradu kul nieśli pomoc rannym.**

ZABIŁ JĄ WIDOK SZARŻY.

Zofja Goleniowska, wdowa po urzędniku kolejowym, zamieszkała przy ul. Garbarskiej l. 7, gdy ujrzała przez okno szarżę kawalerji, padła martwa. Pogrzeb odbędzie się we czwartek.

KLINIKA CHIRURGICZNA.

Około godziny 11 przedpołudniem rozpoczęto zwo-

zić karetką Pogotowia ratunkowego rannych. Przed kliniką chirurgiczną Un. Jag. rozpoczął gromadzić się tłum ciekawych, który nietylko pragnął ujrzeć ofiary generalnego strajku, lecz pędziła go niepewność, czy przypadkiem nie znajdzie się w którymś z transportów ktoś z bliskich. Około 1 w południe zwożenie rannych, prócz karetki pogotowia, obejmuje również i jedno auto wojskowe, na którym, jako curiosum umieszczono białą chorągiewkę z czerwonym krzyżem. Już z chwilą przybycia pierwszych rannych rozpoczyna momentalną działalność personal lekarski i pomocniczy, tak medycy, jak i służba. **Liczba rannych, zwiezionych do kliniki dochodzi do cyfry 70.** Lekarze, a zwłaszcza prof. **Rutkowski,** operują **bez przerwy,** bez pożywienia; z chwilą nastania zmroku, gdy brak elektryki staje na przeszkodzie w normalnem funkcjonowaniu kliniki, **lekarze nie zaprzestają pracy, lecz przy świecach niosą pomoc.** Chorych, z powodu braku miejsca, odnoszono na noszach do oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza. Ruch panuje kolosalny wobec olbrzymich transportów opatrywanie rannych odbywa się **nawet na sali wykładowej.** Dopiero późnym wieczorem klinika chirurgiczna kończy swój ofiarny dzień.

We środkę z kliniki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej zmarłych z odniesionych ran: inż. Lachowicza, urzędnika pocztowego Batko i robotnika nieznanego nazwiska.

NA POGOTOWIU RATUNKOWEM.

Stacja pogotowia Tow. Ratunkowego zaciągnęła w swej księdze ewidencyjnej następujące nazwiska osób rannych, opatrzonych przez pogotowie: **Hala** Alfred, robotnik, lat 17 (rana w plecy i okolicę lędźwiową), **Sikora** Władysław, lat 33 (rana w plecy i klatkę piersiową), **Jaworska** Anna, krawczyni, lat 34 (rana szczęki i klatki piersiowej), **Lupa** Roman, elektromonter, lat 29 (postrzał w głowę), **Maciejczak** Stanisław, mechanik, lat 16 (ranny w okolicę miednicy), **Dąbrowska** Marja, lat 50, stróżka z ul. Krowoderskiej (rana podudzia lewego). **Sapyła** Jan, pocztowiec (ranny w głowę), **Orzechowski** Ignacy, piekarz, lat 19 ranny w brzuch), **Groch** Jakób, ślusarz, lat 24 (ranny w stopę), **Zamorski** Marceli, elektromonter, lat 20 (w ramię), **Bruzda** Stanisław, ślusarz, lat 26 (w podudzie prawe), **Kłos** Mirosław, podurzędnik pocztowy (w lewą łopatkę), **Karabuła** Józef, kolejarz (w lewe udo), **Baran** Wiktor, mechanik, (krwotok płucny od odniesionych ran), **Majewska** Marja, lat 58 (liczne ciężkie kontuzje na całem ciele). **Postolski** Jan, starszy posterunkowy P. P. (ranny w twarz i dłoń), **Ciaputowicz i Zgut.**

Prócz tego opatrzyła stacja **16 rannych,** których przewieziono do szpitala, nie ściągając od nich nazwisk z braku czasu. Wczoraj zaś przez cały dzień jeździły karetki pogotowia do różnych domów, wzywane przez osoby ciężko ranne, które uprzednio z pomocy lekarskiej skorzystać nie chciały, czy też nie były w stanie.

Ponadto padło od kul karabinowych dwu posterunkowych P. P., siedmiu zaś odniosło ciężkie rany postrzałowe.

Sytuacja we środę 7 b. m.

Godzina 7 rano.

Ulica Dunajewskiego czyni wrażenie pobojowiska. Na asfaltach bruku **zwały trupów końskich,** czyniących zaporę przeciw ponownej szarży kawalerji. Ulice Szczepańską, Szewską, Sławkowską, Basztową, Karmelicką, Garbarską i Planty od strony Podwala i Sławkowskiej zamykają **tyraljerki robotników, przeważnie w młodocianym wieku, uzbrojonych w karabiny z najeżonymi bagnetami. Szerszy pas neutralny oddziela obóz robotniczy od obozu wojskowego, którego tyraljerki rozsypane są u wylotów ulic, począwszy od Rondla Florjańskiego i gmachu województwa ku kościołowi Marjackiemu, aż do wylotu Plant przy ulicy Zwierzynieckiej ku mostowi dębnickiemu.**

Godzina 8 rano.

Robotnicy ściągnęli swe tyraljerki ku głównej kwaterze, tj. ku domowi robotniczemu przy ul. Dunajewskiego, gdzie odbył się pogrzeb koni składanych na wozach Zakładu czyszczenia miasta. U trupów końskich zauważyć się daje **usunięcie ogonów,** które przedstawiają wysoką wartość szczotkarską, jak również z niektórych koni wycięto kawały mięsa z ud. Podobnie także wysunięte oddziały wojsk zniosły swą linję tyraljerską.

Godzina 10 rano.

Ku miastu od strony Zwierzyńca zdążają szwadrony kawalerji z karabinami maszynowemi i kuchniami polowymi. Policja, którą wycofano z posterunków wczoraj wieczorem uzbrojona w karabiny, zajmuje z powrotem swe posterunki.

NASTRÓJ W MIEŚCIE

przez ubiegłe dwa dni strajkowe niezwykle gorączkowy i przygnębiający. Sklepy i restauracje pozamykane, wieczorem, z powodu sabotażu w elektrowni miejskiej, miasto pozbawione światła. W poniedziałek i wtorek służbę patrolujących pełniło wojsko i policja. Ruch pociągów we wtorek ustał zupełnie. Urzędnicy ruchu z insp. Pollmanem opuścili stanowiska z obawy przed zapowiadanemi próbami „zdobywania“ dworca. Komenda wojsk technicznych ustawiła na głównym dworcu pociąg pancerny.

We środę rano urzędnicy objęli z powrotem stanowiska, a popołudniu zapanował normalny tryb życia w mieście.

Zmiany władz w Krakowie.

Wczoraj we środę obowiązki wojewody krakowskiego, objął podsekretarz stanu, p. Olpiński, w miejsce zaś gen. Czikla przychodzi gen. Żeligowski. Kraków otrzymuje nareszcie odpowiedzialne jednostki na czele najważniejszych placówek. Należy ufać, że nowi zwierzchnicy potrafią stłumić zamieszki w zarodku i spokój miastu przywrócić. Nie powinno się jednak na tem skończyć. W ślad za wojew. Gałeckim, powinien iść prezyd. miasta Federowicz, który w tych dniach okazał brak nie tylko orjentacji w położeniu, ale i zimnej krwi.

W czasach zamętu może stać na czele miasta tylko jednostka zdolna do szybkiej decyzji i o zdrowych nerwach.

Jak się dowiadujemy, mianowanie gen. Żeligowskiego i wiceministra Olpińskiego z jak najszerszemi pełnomocnictwami nastąpiło na żądanie posłów Zw. L. N. i Ch. D. z Krakowa. Mają oni rozkaz przywrócić bezwzględnie porządek w Krakowie.

PRZYJAZD POSŁÓW.

We środę w nocy przyjechali z władzami śledczemi z Warszawy wszyscy posłowie Z. Lud. Nar. z Zachodniej Małopolski celem przeprowadzenia śledztwa.

ZAWIEDZENI STRAJKUJĄCY PRZEJRZELI.

We środę w godzinach wieczornych zwołali prowodyrzy socjalistyczni kilka wieców na pl. Szczepańskim, na Rynku pod pomnikiem Mickiewicza i pod redakcją „Naprzodu“, aby zawiadomić masy strajkujące o zakończeniu strajku i podjęciu z powrotem pracy.

O nastroju zawiedzionych mas, które podjudzane przez agitatorów zastrajkowały, a potem skrwawiły się w rzezi wtorkowej, świadczy najlepiej następujący fakt, jaki miał miejsce na placu Szczepańskim.

Kiedy jeden z mowców socjalistycznych rozpoczął swą mowę od słów stwierdzających „zwycięstwo“ strajkujących, odpowiedział mu tłum **sprzeciwami i gwizdem.** Gdy zaś zdetonowany mowca począł mówić: **„Niestety, towarzysze, ci, na których najbardziej liczyliśmy, Warszawa i Łódź zawiodły! Jutro przystępujemy wszyscy do pracy! — odpowiedział mu istny ryk wściekłości. Krzyczano: „Hańba! Jakie zwycięstwo? Gdzie zwycięstwo? Skandal. Wracać do pracy za naszych zabitych?!“** Gwizd i okrzyki były tak silne, że **mowca zaprzestał mówić i zlazł z mownicy.**

Drugiego mowcę wogóle nie dopuszczono do słowa. Po pierwszych słowach zakrzyczano go: „Wiemy, już wiemy, o czem będziesz mówił, o zwycięstwie!“

Okrzykom irocznicznym, a pełnym oburzenia nie było końca. Tak zakończył się wiec na pl. Szczepańskim.

Jak widać więc, tłum, wodzony dotychczas i popchnięty do krwawych walk przez agitatorów — przejrzał obecnie. Za rozpętaną burzę ami agitatorzy zapłacą utratą swych wpływów wśród szerokich mas.

POGRZEB OFIAR

wojskowych odbędzie się w piątek, dnia 9 bm. W dniu tym odbędą się kościele św. Piotra uroczyste msze św. żałobne, odprawione przez duchowieństwo. Na środku kościoła umieszczone zostaną na wzniesieniu trumny poległych żołnierzy, przybrane w zieleń i kwiaty. Po odprawionych egzekwiach wyruszy orszak żałobny z kościoła na cmentarz rakowicki. Program i godzina pogrzebu na razie jeszcze w szczegółach nie ustalona.

Z wiadomości tej zatem wynika, że propozycje **chowania poległych żołnierzy i cywilnych wspólnie,** postawione przez przywódców socjalistycznych, wzięły w łeb.

CO SIĘ DZIAŁO W REDAKCJI „GOŃCA KRAKOWSKIEGO?“

W chwili, kiedy przy ul. Dunajewskiego, gdzie znajduje się również redakcja „Gońca Krakowskiego“, padły strzały i rozpoczęła się walka tłumu z policją i wojskiem, lokal redakcji znalazł się **w sferze ognia.**

Od strony plant oraz hotelu Krakowskiego, gdzie strzelano, **pojedyncze zabłąkane kule wpadły przez okna do niewielkiej sali redakcyjnej,** tłukąc kilka szyb. Jednocześnie do kamienicy schroniło się przed strzałami kilka osób, pomiędzy którymi znajdował się również jakiś 18-letni chłopak. W pewnej chwili **zabłąkana kula wpadła przez okno do sali redakcyjnej, przebiła następnie przeciwległe drzwi, przeleciała przez kurytarz, a przebiwszy drugie drzwi, wpadła do sieni, gdzie stał ów chłopak i zraniła go w** nogę. Widocznie chłopak miał pecha. Schronił się w głębi kamienicy i tu dosięgła go jednak kula.

We wtorek w południe wejście do kamienicy, gdzie mieści się redakcja, **obsadzone zostało przez czerwonych towarzyszy z karabinami w ręku. Dwukrotnie myszkowali nawet oni pod drzwiami redakcji i po całej kamienicy w poszukiwaniu za członkami redakcji,** wygrażając się im a przedewszystkiem naczelnemu redaktorowi, którego chcieli za wszelką cenę zgładzić. Pod wieczór wpadł nawet do mieszkania p. K., członka administracji „Gońca Krakowskiego“, mieszkającego w tejże kamienicy **jakiś nieznajomy żyd z pałką w ręce, który groził mu pobiciem za to, że pracuje w „Gońcu Krakowskim“.**

Aż do środy do południa „czerwone“ straże z karabinami w ręku teroryzowały mieszkańców kamienicy, indagując ich ustawicznie przy wejściu i wyjściu. Jeszcze we środę wieczór pod redakcją gromadziły się uzbrojone w pałki gromadki szumowin, **próbując** wywołać ekscesy i wznosząc okrzyki przeciw redakcji.

—o—

ZWIĄZEK LUDOWO-NARODOWY. Posiedzenie komitetu wykonawczego odbędzie się we czwartek dn. 8 bm. o godz. 6 wiecz. w Sekretarjacie.

—o—

Fiasko strajku generalnego.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Warszawa.

Zaznaczyć należy, że poza Krakowem, gdzie **strajk** generalny udał się tylko częściowo, we **wszystkich** innych miastach Polski strajk zakończył się **zupełnym** fiaskiem.

Jedynie w Borysławiu przyszło do zajść ze **strajkującymi.** Wojsko w starciu z tłumem strzeliło, zabijając 3 robotników.......

—o—

Zakończenie strajku.

Warszawa (PAT).

We wtorek dnia 6 bm. zgłaszali się do p. prezesa Rady Ministrów posłowie Kwapiński, Moraczewski, Niedzielski i Barlicki z interwencją p. marszałka Sejmu Rzpltej, Rataja.

Posłowie ci oświadczyli, że socjalistyczne organizacje polityczne i zawodowe są ze swej strony zdecydowane wezwać strajkujących do zaniechania generalnego oraz powszechnie wywołanego strajku kolejowego i pocztowego, o ile nie został on dotychczas zlikwidowany.

Posłowie przedłożyli przytem p. prezesowi Rady Ministrów szereg postulatów. P. prezes Rady Ministrów przyjął oświadczenie posłów do wiadomości, a co do przedłożonych postulatów odpowiedział zgodnie z uchwałą Rady Ministrów, że

Rząd gotów jest uchylić rozporządzenie o sądach doraźnych i zarządzić zwolnienie powołanych do wojska kolejarzy.

P. prezes Rady Ministrów oświadczył również, że Rząd gotów jest rozpatrzeć przychylnie żądania ekonomiczne pracowników państwowych oraz, że przy zgłoszeniach ponownych do służby pracowników kolejowych kierować się będzie jak zawsze dotychczas tylko względami rzeczowymi.

Warszawa (PAT).

We wtorek dnia 6 bm. w godzinach popołudniowych nastąpiło porozumienie pomiędzy Rządem a przedstawicielami strajkujących robotników, w tym duchu, że strajk powszechny, w szczególności kolejowy i częściowo pocztowy zostaje zlikwidowany.

—o—

Prasa warszawska o rzezi wojska

Warszawa. (Tel. od wł. koresp.).

„Gazeta Warszawska“ w artykule p. t. „O zdrowie wojska“ pisze:

Socjaliści krakowscy wydali wojnę Państwu Polskiemu. Tłum socjalistyczno-komunistyczny podstępem wyrwał broń z rąk żołnierzy, a korzystając z horrendalnej nieudolności komendy wojskowej dokonał rzezi oddziałów wojskowej. Przeszło 100 żołnierzy, bronionych ślepymi nabojami gen. Czikla, wymordował lub poranił tłum, strzelając do wojska polskiego z imieniem Józefa Piłsudskiego na ustach.

W chwili, gdy piszemy te słowa, sytuacja w Krakowie jest już zupełnie opanowana; nie znaczy to jednak, aby Rząd i społeczeństwo zadowolić się miało jedynie fizycznem zgnieceniem rebelji i ukaraniem niedołężnych władz i komend wojskowych. Wypadki w Krakowie ujawniły, że w wojsku naszem nie wszystko jest w porządku. Tą stroną sprawy zająć się muszą pilnie zarówno Rząd, jak i opinja publiczna.

Po przypomnieniu przebiegu wypadków, autor artykułu konstatuje, że wynika z nich, iż 1) oficer, dowodzący oddziałem piechoty, bądź nie otrzymał wyraźnie wystarczających i energicznych instrukcji, bądź też do instrukcji tych się nie zastosował, 2) decydującym łącznikiem i magnesem, który spowodował fatalne zbliżenie się tłumu do oficera, był okrzyk na cześć Józefa Piłsudskiego, 3) do ostatecznego rozbestwienia socjalistów i komunistów przyczynił się rozkaz władz wojskowych, polecający antomobilom pancernym strzelać ślepymi nabojami, co zapewniło tłumom bezkarność i w ten sposób oddało im miasto na łup.

W wypadkach krakowskich ujawniły się dwie choroby, które trawią pewną część naszej armji. Symbolem pierwszej są ślepe naboje gen. Czikla, drugiej magnetyczna siła, jaką dla oficera, dowodzącego oddziałem piechoty, był okrzyk na cześć Józefa Piłsudskiego i niewątpliwa obecność członków „Strzelca“ wśród strzelających do wojska tłumów.

Nie wierzą, że strajk skończony.

Warszawa (Tel. od wł. koresp.).

Agitacja strajkowa, rozpętana w poszczególnych jakkolwiek nielicznych ogniskach strajkowych, doprowadziła do tego, że robotnicy obecnie nie ufają organizacjom strajkowym, proklamującym odwołanie strajku.

We Lwowie oraz w kilku miastach prowincjonalnych nie dano wiary wczorajszemu komunikatowi o zakończeniu strajku, wydanemu przez socjalistów. Obecnie panuje w całym kraju spokój, a w ciągu dnia wczorajszego przeprowadzano likwidację strajku.

Wydawca i odpow. redaktor: Antoni Krzywy. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.